



Bam
T. Studio

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA ZACHODNIA

ul. Sulechowska 4 A
65-001 Zielona Góra

Nr 120 25 dn. 05-99

Z NOTATNIKA RECENZENTA

Oczekiwanie Elżbiety Bam

Twórczość grupy Oberiu — awangardowych, lenin-gradzkich artystów z przełomu lat 20. i 30. — wybuchła w Polsce niedawno. Ta, zdumiewająco prekursorska, mieszanina literatury grozy, teatru absurdu i surrealizmu, także w ojczyźnie autorów, długo czekała na odkrycie. Ich świat nie przystawał w żaden sposób do sowieckiego pojmowania rzeczywistości.

Polskie przedstawienia, oparte na tekstach oberiutów, bardzo się różnią. Wielowarstwowość przekazu daje realizatorom możliwość swoistego „manipulowania” tym tworzywem, choć dwie cechy pozostają niezmiennie — zaskakujące, humor autorów, będący obroną przed kosmarem terroru codzienności oraz niedookreślony rys zagrożenia i niepokoju. Pokazane na X Gliwickich Spotkaniach Teatralnych przedstawienie warszawskiego **Teatru Studio**, zatytułowane „**BAM**”, jest adaptacją sztuki **Daniela Charmsa** „**Elżbieta Bam**”, wzbogaconą o fragmenty utworów innych członków grupy. Jego reżyser — **Oskaras Koršunovas** — od pierwszych minut buduje na scenie psychiczną matnię, w którą powoli, acz skutecznie, wciąga publiczność. Sens inscenizacji staje się jednak oczywisty dopiero po ostatnim wygaszeniu światła, dopiero wtedy łączy się bowiem poszczególne wątki opowieści.

Spektakl rozpoczyna i kończy niemal taka sama scena — pukanie tajemniczych „Onych” do drzwi Elżbiety Bam. W tę kłamrę wpisana zostaje sekwencja, oparta na projekcji dziwnego snu-marzenia bohaterki. Nie wiemy ile sytuacja mogłaby trwać w realnej rzeczywistości — kilkanaście sekund, kilka minut? W rzeczywistości scenicznej trwa prawie półtorej godziny i nasączona jest

przerażeniem dziewczyny, obłąskawianym ośmieszaniem nieznanymi prześladowców, ułamkami wspomnień rodzinnych, dziwnymi postaciami i przedmiotami. Elżbieta Bam wykoślawia grozę, ale jej nie eliminuje, wstępując w przecucie śmierci, jak w obłąd. Wymyślane przez bohaterkę historie są coraz bardziej absurdalne, coraz bardziej chaotyczne i coraz mniej w nich nadziei.

Reżyser, a także scenograf przedstawienia, zwieńcza scenę dwoma horyzontami, malowanymi w poziome paski, które oświetla zmiennym, choć zawsze zimnym, światłem. Przy kilku rekwizytach, ta pustka niepokoi od początku, bo pojawiające się postacie nie są w stanie tchnąć w nią życia. Elżbieta pozostaje samotna — „tłum”, wyprowadzony z jej wyobraźni, pozostaje martwy, choć mówi, śmieje się, spiera i działa. Gdy ludzie-wspomnienia znikną, wejdą do domu ludzie prawdziwi i okrutni, a wtedy zza horyzontu wyłoni się cień pianina-katafalku z ciałem Elżbiety. Aresztowanie to kres, a choć Koršunovas wystrzega się znaków, identyfikujących czas i miejsce akcji, trudno nie pamiętać o losie oberiutów, dokonujących żywota w piekle łagrów.

„**BAM**” to przedstawienie ponure, gorzkie i bardziej serio niż można by się było spodziewać. Napiętnowane, od początku, niewidzialną grozą, sprawia, że śmiech grzęźnie w gardle, nawet w sytuacjach naprawdę zabawnych. Rzadko, a jeśli już — to żałośnie, śmieje się przede wszystkim Elżbieta, w przejmującej interpretacji Marii Peszek. Prawie dziecko, bezbronne i osaczone, broni się, jak potrafi. Wiadomo jednak, że nic jej nie ominie, a oczekiwanie jest tylko przed-sionkiem agonii.

HENRYKA WACH-MALICKA